

CENA DZIENNIKA:

Table with 2 columns: w Łodzi (Rocznie, Półrocznie, Kwartalnie) and w Królestwie i Cesarstwie (Rocznie, Półrocznie).

DZIENNIK ŁÓDZKI

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz pełtem lub za jego miejsce: Zwykłe ogłoszenia: za 1 raz 7 kop. za 2 razy 13 k., za 3 razy 18 k., za 4 razy 22 k., za 5 razy 25 k., za 6 razy 28 k. za więcej razy po 4 k. za każdy raz. Nekrologi: za każdy wiersz 12 kop. Reklamy: za każdy wiersz 15 kop. Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adreso we rs. 2 miesięcznie.

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

Kalendarzyk.

Dziś: Marcina Biskupa. Jutro: 15-ciu braći Polaków MM. Wschód słońca o godz. 7 m. 15. Zachód o godz. 4 m. 13. Długość dnia godz. 9 m. —. Ubyło dnia godz. 7 m. 45.

Biuro Redakcyi i Administracyi

ulica Cegielniana Nr. 271/b. ADRES TELEGRAFICZNY: KULAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi Dziennika oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

POCZTY I TELEGRAFY.

I.

Przemysł i handel — dwa te wyrazy zamykają w sobie niemal całą treść bieżącego stulecia, — stały się hasłem narodów a w ostatnich lat dziesiątkach zawiadły tak dalece wszelkim objawem żywotności i dążeń postępowych narodów cywilizowanych, że reszta obszarów intelektualnego ruchu umysłowego ustępuje poniekąd na plan drugi, szuka ognisk spokojnych i ogranicza się na pielęgnowaniu iskier zniczowych.

Praktyczność zdaje się dochodzić w czasach naszych do szczytu swej potęgi, — ale też potrzeba było na to kolosalnych przewrotów politycznych na widnokręgu świata, silnych wstrząśnień, które ludzkość znużyły, wyczerpując jej siły w starciach olbrzymich i zniewoliły ją zawrócić się na drogę rozwoju urzędzeń, wspierających byt normalny. Naturalny prąd reakcyi, wywołany przez wielkie wojny, dokonał tyle ulepszeń w całym systemie militarnym a te znowu pochłonęły tyle sum miliardowych i tyle sił żywotnych, iż zniewoliły w końcu rządy mocarstw do uznania tej prawdy niezaprzeczonej, że następstwem najświetniejszych nawet działań orężnych bywa długotrwała klęska materialna, która gnębi naród i popycha go w oplakany stan odrętwienia.

Widzimy zresztą, że nawet wszelkie pokuszenia orężne w naszym wieku związane są ściśle z handlem i przemysłem, — ale oględna polityka mężów sterujących nawą europejską usiłuje zażegnać każdą burzę w zarodku a na czele dążeń swoich stawia cyfrę. Obliczając ściśle, po kupiecku korzyści i rezultaty praktyczne z połączeń i traktatów zawieranych na zewnątrz — widzimy równocześnie do możliwych wyżyn wykultu przemysł i handel wewnętrzny i usuwają starannie przeszkody tamujące swobodne rozwinięcie jego sztandaru.

Szybkość i akuratność, te dwie podstawy przemysłu i handlu, znalazły więc możliwie najobszerniejsze zastosowanie; zaprowadzono dla ochronne, sieć dróg żelaznych z każdym rokiem coraz gęściej pokrywają powierzchnię ziemi a każdy produkt surowy stara się przemysłowiec wycisnąć i wyzyskać jaknajbardziej ze wszelkiej jego części składowych i zbyć go jaknajkorzystniej, znajdując dla swych usiłowań silną podporę w prawodawstwie.

We wszystkich wyżej pomienionych szczegółach podążała Rosya w ostatnich czasach pilnie za postępem innych krajów, — rzecz więc naturalna, że przyszła kolej na pocztę i telegrafy, owe potężne dźwignie handlu i przemysłu.

Potrzeba reformy radykalnej w ustroju pocztowym i telegraficznym państwa rosyjskiego oddawna jest pożądaną a prawodawstwo, dążąc do zmian drogą stopniową wprowadzić się mającej w życie ustawy, Najwyżej zatwierdzonej dnia 22 maja 1884 roku wyświadczy ogółowi a w szczególności sferom przemysłowym i handlowym ważną i doniosłą ulgę, z drugiej zaś strony zaoszczędzi w przyszłości skarbowi państwa znaczne sumy w budżecie rozchodów.

Reforma poczt i telegrafów nie będzie i nie może być zresztą przeprowadzoną odrazu; przeprowadzenie jej rozłożone zostało na lat pięć, celem stopniowego kształtowania się. Korzyść tym sposobem przeprowadzanej reformy jest niezaprzeczoną. Ministerium spraw wewnętrznych ma sposobność przedstawiania radzie państwa rozmaitych ulepszeń w administracyi tych ważnych instytucyj, które pozostawiają u nas wiele do życzenia.

Urządzenia pocztowe zagranicą, a zwłaszcza w Niemczech, mogą być wzorem dla innych państw, dlatego też zaznaczamy tem chętniej wieść, że ministerium w reformach swych skłania się więcej w myśl urzędzeń tamtejszych. Działalność i kompetencya instytucyj pocztowych i telegraficznych, jakoteż stosunek tych urzędów do publiczności, jest w Niemczech niezmiernie ułatwiony a nadewszystko tani. Posyłki pieniężne (do pewnej, oznaczonej wysokości) usu-

teczniają się za pomocą zwykłej, otwartej karty deklaracyjnej (awizacyi pocztowej), której opłata nie przewyższa prawie opłaty zwykłego listu. Wielec dogodnem dla handlu jest zagranicą ułatwienie posyłek towarów i pakietów za zaliczeniem (Post-nachnahme). Nabywca nie potrzebuje posyłać pieniędzy z góry za towar, który ma dopiero być nadesłanym, lecz płaci za niego pocztę przy odbiorze; pocztą jest w Niemczech wyborynym pośrednikiem handlowym na każdym kroku.

W wypadkach niecierpiących zwłoki, przystępują telegrafy z pomocą. Za opłatą dwóch despez telegraficznych, któremi pocztą zawiadamia interesowanego o posyłce i odnośny urząd pocztowy o potrzebie wypłaty — stosunek pieniędzy pomiędzy osobami (w komunikacyi wewnętrznej) załatwia się w kilku godzinach.

Ułatwienia posyłek pocztowych w Niemczech można nazwać idealnymi. W drobnym handlu oddają one publiczności niezmierną przysługę. Kupiec cukiernik, rzemieślnik lub interesant prywatny, wysyłając na prowincję lub do drugiego miasta towar odbiorcom swoim (z wyjątkiem oczywiście większych frachtów wysyłanych drogami żelaznymi) niema potrzeby odstawiać takowych do urzędu pocztowego. Codziennie, w godzinach rannych i popołudniowych przejeżdża tam ulicami miasta znana dobrze mieszkańcom karetka pocztowa z urzędnikiem służbowym, którego znają osobście wszyscy mieszkańcy; jest on tak popularnym jak np. inkasent fabryki gazowej albo listonosz roznoszący posyłki pieniężne. Ze sklepu lub z oka pomieszkania potrzeba tylko dać znak woźnicy, karetka się zatrzymuje, urzędnik odbiera pakiet, wydaje kwit i karetka rusza dalej. Tasama manipulacja przy odbiorze; przywożą adresatowi pakiet do mieszkania wraz z kwitem do podpisu — bez poprzedniego zawiadomienia o nadejściu posyłki.

Sprawozdania targowe.

Giełda warszawska. Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 9 listopada).

Kurs rubli w Berlinie utrzymywał się do piątku na wysokim poziomie, zdając się zapowiadać dalsze jeszcze zwykłe postępy. Notowanie waluty w transakcyach natychmiastowych doszło już było do dawnoniepraktykowanej cyfry 208,90, a kurs końcomiesięczny wykazywał nieprzerwanie 208,50. Przytem ruble były ciągle przedmiotem ożywionych obrotów, a ilość transakcyi była obfita. Tę doskonałą tendencję dla waluty przypisać należało różnym projektom operacyi rosyjskimi papierami. Część tych projektów jest już bliżką rzeczywistnienia, a do takich należy zakup przez konsorecyum zagraniczne akcyj głównego towarzystwa rosyjskich dróg żelaznych i kilka innych kombinacyj wartościami kolejowemi. Z drugiej strony w Petersburgu i na giełdzie berlińskiej uporczywie krąży wieść o żywych układach, jakie się toczą pomiędzy p. Hansemanem, przedstawicielem berlińskiego „Discontogesellschaft” a rosyjskim ministrem finansów w sprawie konwersyi pożyczek zagranicznych Rosyi. Czy ostatni projekt dojdzie do skutku — trudno dziś zawniósować z głuchych o nim wieści, faktem jest jednakże, że zaofiarowanie w imieniu całej grupy finansistów niemieckich z Bleicheröderem na czele miało istotnie miejsce. Okoliczność ta pozwala giełdzie berlińskiej przyjaźnie ocenić wartości rosyjskie i to usposobienie trwałoby niewątpliwie do końca tygodnia, gdyby nagle nie zaszedł wy-padek, który zatruwał sferę finansowe. Mówimy o pojawieniu się cholery w Paryżu. Zaalarmowana tą wieścią giełda berlińska przybrała wyczekującą postawę, a pod tym niekorzystnym wpływem ucierpięły i ruble, które zniżkowym prądem zepchnięte zostały na poziom 207,75 w transakcyach ultimowych. Giełda warszawska stosowała się w ubiegłym tygodniu dość ściśle do równi berlińskiej, a raz tylko wyprzedziła tamtejszą zwyżkę dzięki dobrym

CHORĄ SERCE.

POWIEŚĆ

MATYLDĘ SERAO.

Przełożył z włoskiego Stanisław Kempowski.

CZĘŚĆ TRZECIA.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 252).

III.

Hrabina oderwała wzrok od książki, spojrziała na Marcelego — dzień dobry — wyrzekła, chociaż była już godzina trzecia popołudniu. Potem zaczęła znowu czytać, co jednak trudno było zrozumieć — jak czytać mogła w mroku, panującym w salonie. — Pani czyta zajmującą jakąś książkę? — zapytał książkę. — Starą przedewszystkiem... jest to... „Leczenie namiętności”, przez Descuret’a. — Pani pojmuje namiętności?... — Tak sądzę. — I ja także... — Zkąd pan wie o tem?... — Powiedziałbym, gdybym sam wiedział... — Jesteś dziś chodzącą tajemnicą, mości książę... — Winne są temu róże... — Doprawdy?... — Z pewnością. Zawiele jest róż w ogrodach, na ulicach, na ołtarzach, w rękach kwiaterek wreszcie... To mnie odurza... — Na szczęście, tu ich niema. — Jest za to rzecz inna... — Ja, naprzykład... nieprawdaż?... — Być może. — Mijasz się trochę z grzecznością... książę. Wolę mojego starego Descuret’a. — Wybacz mi hrabino — odezwał się szczerym głosem Marceli. — Nie mówmy o tem — odparła, wzruszając ramionami. — Hrabina położyła książkę i zaczęła bawić się długimi sznurami, którymi przewiązany był jej ciemno-fioletowy aksamitny szlafrok; sznur chwastem zakończony skakał tu i owdzie, szarpany niecierpliwą ręką i przypadkowo padł na piersi siedzącego obok sofy księcia. — Uderzenie śmiertelne poniosłem — roześmiał się Marceli. — Czyż one pana osiągnąć mogą?... — Mówią, że Achilles był mytem... — A Omfala?... — Kobiety są zawsze rzeczywistością... — Zła... — Zła i dobrą... — Ja jestem złą do gruntu. — Kto to wie? — Tak mówi Paolo Collemagno. — Bo kocha cię, hrabino. — Ja jego nie kocham. — Wtem o tem. — Nie kocham go i jestem złą... Pamiętaj o tem... proszę. — Rozkazu słuhać muszę. Chociaż buntuję się na samą myśl o posłuszeństwie w tym względzie... — A więc ja dowiodę ci, książę, że mam słusznosc... Musisz mi przyznać, że jestem

złą.

— To znaczy, że będę musiał pokochać cię na wzór Paola Collemagno? — Ha! a pocóż tu przychodzisz, drogi książę?... — Pomimo ironicznego śmiechu, jaki towarzyszył tym słowom, Marceli zmieształ się, zbladł, na razie nie znalazł słowa odpowiedzi. Po chwili dopiero odezwał się przyciszonym głosem. — Dziś rano czułem się bardzo osamotnionym. Kiedy wyszedłem z domu, spotkałem same uśmiechnięte twarze, słyszałem weselość szebiot dzieci. Przyszedłem tu, aby ich nie widzieć, nie słyszeć. — Ty cierpisz, Sangiorgio — odezwała się Lalla, nachylając się ku niemu. — Nie... dziękuję... To prędko przejdzie... Nudzę panią może?... — Niebardzo — odparła z wyraźnym chłodem. — Milczeli. Promień słońca przedostał się przez szparę w przymkniętej żaluzji i ślizgał się wązkim paskiem po ścianie. — Słońce niepotrzebne jest w mieście — odezwała się Lalla. — Marceli podszedł ku oknu, spuścił firankę, promień słońca znikł z pokoju. — Oto i zmieniony system słoneczny, hrabino. Możesz przypuszczać, jeżeli ci to przyjemność sprawi, że kataklizm jaki nawiedził ziemię. — Bawisz się w niedorzeczności, książę. — Poto tu jesteśmy. — Może to i prawda. A więc oddajmy słowa nasze, myśli i uczynki, na pastwę niedorzeczności. Jej czarne oczy obrzuciły go głębokiem spojrzaniem, uśmiechnęła się przytem dziwnie. Spuścił głowę w milczeniu. Lalla

wyjęła z kieszeni faszeczkę z perfumami i wahała je długo. Lekki cień, jakby rumieńca, osiadł na jej wychudłych policzkach. — Sangiorgio, myślisz ty o czem?... — Nietylko o czem, ale i o kim... — Wiedz jednak książę, że nie lubię, kiedy myślą nawet — wprowadzasz do mnie osoby, których nie znam, które nie były mi przedstawione i nie bywają u mnie. — Myślałem o Paolu. Dawno go już nie widziałem. Jestem o niego niespokojny. — Niepokój to szlachetny — zauważyła Lalla, kaszląc lekko. Ale on cię widuje, drogi książę. Wie kiedy przychodzisz tutaj, bo rozumiesz, że jest trochę o ciebie zazdrosny. — Powiedział to pani? — spytał żywo Marceli. — A panu? — Raz tylko. — Doprawdy, zazdrość jest wadą nie do zniesienia!... — Czy pani nie rozumiesz zazdrości? — O! i jak jeszcze — odparła drżącym i cichym głosem. — ...Wciąż — kiedyś byłaś zazdrosną?... — Nie wspominaj mi o tych czasach, książę! — krzyknęła gwałtownie, zrywając się nie równe nogi, jak gdyby odejść ztąd chciała. — Lallo, zaklinam cię, przebac mi — zawołał, zatrzymując ją. — Ujawszy ją za rękę, patrzył z żalem na jej twarz zmienioną. Ręce Lalli długie i wychudłe, paliły go — Marceli czuł w tem przyjemność dziwną. Pragnął tej gorączki, która krew pali i odświeża naprzemian; ścisnął mocno ręce, jakby one udzielić mu jej mogły. (Dalszy ciąg nastąpi).

wskazówkom z Petersburga. Było to w środę, gdy kursy berlińskie z dnia poprzedniego brzmiały jeszcze 208,60, a u nas zredukowano już krótki Berlin do 47,87<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, co odpowiada 208,90. Przeciwnie znowu w sobotę płacono na naszej giełdzie 48,17<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, co przetłumaczone na kurs berliński wynosi 207,60, a do takiej wyżki notowanie w Berlinie nie upoważniało. Poza temi dwoma krańcowymi kursami płacono za weksle krótkoterminowe na Berlin prawie ciągle 47,90. Obróty tą dewizą były najliczniejsze. Za weksle długoterminowe na Berlin płacono 48,12<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—47,97<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—48—48,15. Z remes eksportowych niemieckich obiegały krótkie w końcu tygodnia po 48,12<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, a długie na początku po 47,80—47,87<sup>1</sup>/<sub>2</sub>. W małych ilościach obracano funtami, a w dokonanych transakcjach płacono 9,69—9,72<sup>1</sup>/<sub>2</sub>. Dość obficie negocjowano frankami i guldenami; pierwsze były w obiegu po 38,70 najtaniej—i 38,92<sup>1</sup>/<sub>2</sub> najdrożej, drugie sprzedawano tanio nawet w końcu tygodnia, bo po 80,05, najwyższy zaś kurs wynosił 80,25. Obróty wekslami wogóle nieprzekraczały potrzeb chwili; spekulacyjnych zakupów prawie że nie zawierano, choć okazały zdawała się korzystną. Na polu papierów publicznych, znowu gorzej; kursy były niższe i brak wszelkiego popytu. Listami zastawnymi ziemskimi zawarto według ceduły jedną tylko transakcję po 97,10 za Lit. A., wiemy jednakże, że zawarto i drugą po kursie niższym o 5 kop.; żądania w końcu tygodnia brzmiały 97,30 za A., 97,25 za B i 97,10 za drobne odcinki. Serya II zupełnie bez ruchu. Serya III raz dokonano obrotów po obniżonym kursie 206,40, a IV po 96. Listy na Warszawę trzymały się trochę mocniej, gdy bowiem za seryę I z początku żądano tylko 95, w końcu płacono 95,10; II nie miała odbiorców przy żądaniach 93 i 93,15; III nabywano po 92,60 i 92,85, a IV po 92,15. Łódzkie listy bez transakcyj, lecz serya I jest poszukiwaną po 85, II i III zaś w zafiarowanych brzmiały 84,20—84,50 i 83,75. Obligi miejskie po 91 oddawać chciano. Z papierów państwowych listy likwidacyjne duże sprzedawano 87,60 i 87,50, a tyleż żądano za małe. Pożyczka wschodnia w transakcjach 94,30—94,40, a w żądaniach 94,75. Akcyami nie było obrotów, zaznaczyć jednak trzeba wyżkę kursu dyskontowych i handlowych, z których pierwsze podniesiono w żądaniach na 325, a drugie na 327.

**Targi warszawskie.** Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 9 listopada). Wełna. Ruch na rynku wełnianym nie ustaje. Nadzwyczajnego ożywienia nie było w ubiegłym tygodniu, lecz popytu nie brakowało, a tylko mało dobrego towaru i wysokie żądania sprawiły, że w rezultacie przyszło do skutku niewiele transakcyj. Wełny polskiej dobrej zakupiono ogółem 100 centnarów,

z tego 30 po 88 talarów do Tomaszowa, resztę zaś do Zgierza. Prócz tego białostoccy fabrykanci nabyli 800 pudów peregonu po 18 rubli pud, a wreszcie zakupiono też jeszcze 150 kamieni wełny garbarskiej po 18,50 za kamień. Ostatnia transakcja, choć nieznaczna, przerwała zupełny zastój w interesie wełny garbarskiej. Z prowincji nadchodzi wiadomości o dosyć znacznych zakupach. Między innymi fabrykanci tomaszowscy zakupili w Pinczowie 300 centnarów wełny średniej dobrej po 84 tal. za centnar. Wogóle zapasy się wyczerpują zarówno w Warszawie, jak na prowincji, zkad też na nasz targ przestają napływać zapasy. — Zboże. Powietrze w ubiegłym tygodniu było pogodne i bezwietrzne; pomimo więc nieobfitych dowozów, młyn i wiatraki powstrzymywały się od zakupów, co wraz z niekorzystną koniunkturą dla wywozu spowodowało usposobienie ospałe i niskie. Gdy jednak wyrodziło się zapotrzebowanie konsumpcji, ruch nieco się ożywił i ceny pszenicy oraz żyta mniej więcej wróciły do poprzedniotygodniowej normy. W tym drugim korzystniejszym dla interesu okresie, eksporterzy zakupywali na wywóz żyto. Na targu Witkowskiego płacono: za pszenicę wyborową 6,75—7,25, średnią 6—6,60, ordynaryjną bez ruchu; żyto wyborowe 4,70—5,30, średnie 4,20—4,50; jęczmień wyborowy 4,50—4,80, średni 4,10—4,20, ordynaryjny 4; owies 2,85—3,30; grykę 4,20—4,80; groch 5,50—6; kaszę jaglaną 1,15—1,25. Na targu praskim płacono: za pszenicę wyborową 1,10—1,13, średnią 1,03—1,05, ordynaryjną 95—1,00; żyto wyborowe 87—89, średnie 82,85; jęczmień wyborowy 89—90; owies 75—95; groch 90—1,03; grykę 88—93. — Okowita. Usposobienie dla okowity zmieniło się na niekorzystne. Producenci nadsyłają na targi znaczne ilości towaru, lub też natarczywie oharują okowitę przez pośredników. Okoliczność ta z kolei wywołała zarezerwowane postawę nabywców. Dotychczas też transakcje zawierane były w ograniczonej ilości, w dokonanych zaś obrotach płacono 2,56—2,57, a najwyżej 2,58. — Cukier. Tendencja ciągle ospała. Producenci i komisjonerzy, zaopatrzeni w znaczne zapasy towaru, skłonni są do coraz większych ustępstw, ale brak wszelkiej chęci do kupna. Nawet kupy kolonialni, licząc na dalszą niżkę, powstrzymują się od transakcyj. W przeciągu ubiegłego tygodnia ceny dosyć znacznie spadły; gdy bowiem na początku płacono jeszcze za rafinadę Hermanów 4,27<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, potem tylko 3,97<sup>1</sup>/<sub>2</sub>,—inne zaś marki z poziomu 3,75—3,62<sup>1</sup>/<sub>2</sub> spadły na 3,70—3,60. Za kostki płać 3,50—3,52<sup>1</sup>/<sub>2</sub>. Maczką zawarto kilka większych terminowych transakcyj, w których ceny, stosownie do gatunku towaru, wahały się między 3,02<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—3,22<sup>1</sup>/<sub>2</sub>.

**Chmiel.** Nowy Tomyśl 4 listopada.

W handlu chmielem panuje od dni kilku wielka cisza. Nabywcy okazują bardzo mało chęci do kupna i przyjmują chmiel tylko po niższych cenach. Obrót był więc nieznaczny, a dowóz dzienny nie przewyższał 60—80 ctr. Ceny opadły znowu cokolwiek. Za najlepszy i najlepiej zabarwiony gatunek płacono 125—135 m., za gorszy 100—110 za centnar.

**Chmiel.** Norymberga, 4 listopada. Interes wlece się znowu ospale; na targu panuje przynębnienie. Płać za chmiel targowy 75—95, górski 90—115, aiszgrundzki 80—110, hallertauski 90—130, badeński 85—120, wirtemberski 90—125, alzacki 80—120, polski 100—130.

**Chmiel.** Austria Górna 5 listopada. Od dnia 18 października do chwili obecnej, ceny chmielu spadły tu o 5—8 fl. Za pierwszorzędną płać 50—55 fl. za centnar, za gorszy około 5 florenów mniej. Właściciele okazują większą uległość, sprzedano też w ubiegłym tygodniu dosyć dużo, chociaż usposobienie wogóle jest spokojne. Najwięcej odchodzi na wywóz.

**Węgiel.** Z Szlązka Górnego donosi „Schles. Ztg.” Zimniejsze w tygodniu ubiegłym powietrze wpłynęło ożywiająco na handel węglem kamiennym. Pierwszorzędnego znaczenia nabrało zapotrzebowanie węgla do ogrzewania domów; grubszy węgiel orzeszkowy i węgiel kostkowy, cieszą się wielkim popytem. Zapasy niektórych kopali zmniejszają się znacznie. By mógł nastarczyć potrzebom, w wielu miejscowościach węgiel wydobywany bywa w nocy. Zbyt drobnych gatunków węgla równoważy się z wytwórczością, także i koks mają odyt dobry, lecz słabo dosyć trzymają się w cenie, gdyż z łatwością można ich dostać. Ponieważ kopalnie okazują wielką gotowość wobec nabywców, przeto ceny nie podniosły się dotychczas. W okęgach górniczych centralnych i wschodnich, w okolicach Rybnika i Mikołajowa, stosunki zbytu są narazie prawie jednakowe. Okręgi zachodnie w lepszym cokolwiek znajdują się położeniu, nie daje się uczuwać brak wagonów tak bardzo, jak w okęgach wschodnich, dla których jeszcze i z tego powodu uszczupla się pole zbytu, że przesyłki wodne będą musiały ustać niezadługo. W oczekiwaniu powiększonego zbytu, wobec blizkiego otwarcia ruchu na kolei iwangrodzko-dąbrowskiej, kopalnie węgla kamiennego w Królestwie Polskiem przy granicy szlązkiej, prowadziły wyzysk na rozleglejszą skalę i nagromadziły tym sposobem zapasy większe, aniżeli w latach poprzednich. Znaczną część tych zapasów zniszczył niedawno pożar, oczekiwać więc można napewno, że z otwarciem ruchu na kolei iwangrodzko-dąbrowskiej powiększy się wywóz węgla na Szlązku.

**Warszawa.** Wystawa przemysłowo-rolnicza. Dr. Sempołowski, referent komisji wystawowej powiadamia, że zatwierdzenie programu i pozwolenie urzędnika w r. p. wystawowy rolniczo-przemysłowej na placu Ujazdowskim, nadejdzie prawdopodobnie w tych dniach do Warszawy. Po otrzymaniu tej pomyślnej wiadomości, komisja wystawowa roześle zaraz zaproszenia do przemysłowców i ziemian o wzięcie udziału w wystawie, oraz ogłosi w dziennikach wszystkich program i warunki konkursów wystawy.

Departament górnictwa zebrał niedawno ciekawe dane, dotyczące produkcji bogactw mineralnych Rosji w roku zeszłym. Według tych danych, podatek od wydobytego w r. 1883-im złota i srebra dał skarbowi dochodu 1,977,663 rs., podatek od platyny 24,620 rs., od miedzi 136,540 rs., od surowca 384,620 rs., nie licząc dochodu z eksploatacji kopalń skarbowych, wynoszącego około 3 milionów rs. Miedzi wyplawiono przeszło 200 tys. pudów, surowca przeszło 17 mil. pud. Dochody z eksploatacji kopalń rządowych przez przedsiębiorców prywatnych dały skarbowi około 800 tysięcy rs.

Towarzystwo kolei południowo-zachodnich zamierza wkrótce wypuścić obligacje za 30 milionów rs.; operację tę podejmuje grupa finansowa, złożona z banku rosyjskiego, petersburskiego banku międzynarodowego i banku dyskontowego w Berlinie.

Prezes głównego towarzystwa rosyjskich kolei żelaznych, p. Połowcew, czyni w sferach właściwych starania o obłożenie cłem żelaza, przywożonego do Rosji z zagranicy.

Bankructwo. Bank w Odojewie w gubernii tułskiej uznano za niewypłacalny. Jestto już piąty, czy szósty z kolei bank miejski, kończący temi czasami swój żywot bankructwem. Instytucja, na którą zrazu wiele liczone, okazała się niedołązną w ręku ludzi niedołążnych, a nawet zgubną w ręku oszustów, jak np. przesławny bank miejski w Skopinie.

## Kronika Łódzka.

(—) Z teatru „Victoria.” Nie mogąc wyłącznie posilować się nowymi utworami dramatycznymi, teatr prowincjonalny zmuszony jest sięgać do skarbnicy, odgrzebywać w niej rzeczy wartościowe starszej daty i zapełniać w ten sposób wieczory. Ztąd pochodzi, że przesunęły się przez scenę naszą dawne a niepoślednie sztuki, jak „Dallila,” „Montjoye,” „Cwiartka papieru” lub ostatnie „Serafina” i „Grochowy wieniec.” Pierwsza z tych komedij wyszła zpod pióra Sardou, chłosezce biedez satyry fałszywych

## LISTY Z WARSZAWY.

Jubileusz: dr. Szokalskiego, Józefa Keniga, Ludwika Jenikego, Michała Bałuckiego. — Kocurty, Modrzejewka. — Sen nocy letniej. — Szkała Matejki. — „Trefniś i lutnista” Michała Wołowskiego. — Korespondencja pani Sand, jej stanowisko, charakterystyka, honorarya, ostatnie utwory.

Jesteśmy w epoce jubileusów. Grono kolegów i przyjaciół uczciło półwiekowe zasługi doktora Szokalskiego, dwudziestopięcioletnie pracy redaktorskiej w „Gazecie Warszawskiej” Józefa Keniga i dwudziestopięcioletnie takież pracy Ludwika Jenikego, będące zarazem dwudziestopięcioletniem istnienia „Tygodnika ilustrowanego,” który otworzył u nas erę szerszej publicystyki i dał pierwszy impuls ruchu artystycznego w czasopiśmie.

Pamiętam ukazanie się „Tygodnika” na ubogim wówczas naszym widnokręgu literackim, pamiętam szczupłą jego objętość i drzeworyty początkujące. Wydawnictwu temu nikt nie śmiał wróżyć powodzenia, prócz trudności bowiem nieodłącznych od każdego nowego przedsięwzięcia, musiał on walczyć z obojętnością pewnej liczby osób, zaliczających się bardzo niesłusznie do inteligencji, które jeszcze przed ćwierć wiekiem zapytywały z naiwnością, godną lepszej sprawy: czyż po polsku czytać można? i patrzyły, wzruszając ramionami, na usiłowania pracowników niezmordowanych i niezniechęconych ku podniesieniu literatury o czystej, jak na próżne borykanie się z niepodobieństwem.

Wielką więc była śmiałość i wiara ludzi, którzy odważyli się na podobne przedsięwzięcie; Józef Unger nie wahał się poświęcić na nie znaczny kapitał, a Ludwik Jenike podjął się steru pisma, które pod jego kierownictwem rozwinęło się i wzrosło i potrafiło utrzymać konkurencję z wielu innymi ilustrowanymi i nieilustrowanymi czasopismami, powstającymi koleją. „Tygodnik” więc oddał niezmiernie usługi literaturze,—nietylko utorował i wskazał drogę swoim następcom, ale dzięki jemu, wyrobiło się wiele młodych talentów, któ-

rym redaktor otwierał gościnne łamy swego pisma, wspierając radą, dobrą wolą i serdecznym słowem pracowników, próbujących sił swoich nieśmiało, skoro tylko uznał ich zdolność.

Tym sposobem, pełniąc obowiązki swoje, nie zbacząc nigdy przez ćwierć wieka od wytkniętej drogi, redaktor „Tygodnika ilustrowanego” zyskał sobie powszechne uznanie. Uznanie to dało się widzieć obecnie, gdy cała prasa z rzadką jednogłównością, bez względu na kierunki, na stronictwa i przekonania, oddała hołd zasługom Ludwika Jenikego. Jest to objaw tak pouczający, iż zapisuję go skwapliwie, łącząc się całym sercem z wszystkimi, co wznosili toasty na uczczenie sumiennego redaktora, zdolnego literata, zacnego człowieka i obywatela.

Kraków obchodził także jubileusz kamedyopisarza, poety i nowelisty Michała Bałuckiego, a literaci warszawscy przyłączyli się do niego gorąco, bo i u nas autor „Radców pana radcy,” „Krewniaków,” „Sasiadów,” „Domu otwartego,” „Gęsi i gąsek” ma prawo obywatelstwa, znamy go i kochamy wszyscy, wszyscy oczekujemy nowego utworu, którymby chłostał śmieszności, wady i usterki nasze, jakto czynił dotąd z niezmierną bystrością, humorem i prawdą.

W teatrze ukazała się rzecz bardzo stara, a pomimo to wiekiście młoda, jak geniusz, którego jest owocem „Sen nocy letniej” Shakespeara, cudna fantasmagoria, ożywiająca głęboką myślą, z muzyką Mendelsohna, dostojoną do jej tonu.

Publiczność nasza nieprzywyczajoną jest do podobnych utworów; ażeby je ocenić, potrzeba pewnego literackiego wyrobienia, którego od ogółu wymagać trudno. Pomimo to „Sen nocy letniej” zapewniła szczerze teatr; jedni przychodzą dla Shakespeara, genialnego w swoich igraszkach, innych pociąga cudna muzyka Mendelsohna, innych jeszcze dekoracje, kostiumy, wreszcie gra tego lub owego artysty. Każdy smak znajdzie czem się zadowolnić i zapewne sztuka długo utrzyma się na repertuarze, pomimo szermowania tych, co znając Shakspeara jedynie ze sceny, spodziewali się znaleźć w „Snie

nocy letniej” coś naksztalt wspaniałego dramatu, jak „Hamlet,” „Otello” lub „Lear.”

Koncert na dochód niezamożnych studentów instytutu agronomicznego w Puławach, zgrupował w sali ratuszowej niezmierną liczbę słuchaczy, dzięki współdziałaniu Modrzejewskiej, która zjechała u myślnie do Warszawy, ażeby wygłosić na nim rzecz dotąd u nas niedeklamowaną jeszcze z estrady: „Głoszę świętej Teresy” w wolnym przekładzie Krasieńskiego—i wygłosiła ją ze zwykłym sobie mistrzostwem.

Powitanie artystki było entuzjastyczne. Publiczność przyjmowała ją z uniesieniem, bo na estradzie koncertowej jedynie mogła jej okazać swoje sympatyje. Drugi występ Modrzejewskiej, także jako deklamatorki tylko, zapowiedziany jest na koncercie studentckim, bo co do ukazania się jej na scenie, podobno nie stanęła jeszcze ugoda z dyrekcją, a tymczasem niema poważniejszej sztuki, któreby ona nie dźwignęła, a wiele jest takich, które wcale przedstawieni być niemogą bez jej współdziałania. Pomijamy temi ostatnimi dość wspomnieć śliczną, niezapomnianą nigdy „Norę” Ibsena.

Jeśli teatr nie daje nam tego, co mógłby, co powinien, choćby miał tylko na celu własny interes,—pocieszającym jest zwiedzenie salonów artystycznych. Na wystawie zachęty sztuk pięknych ukazał się szkic Matejki „Światopełk książę pomorski”, wchodzący niespodzianie na radę książąt, knujących jego zgnęb. Tytuł szkicu odradza myśl jego tłumaczy. Temat to godny pendzla mistrza i daje mu pole do wykazania świetnych przymiotów, a nade wszystko różnicy typów i charakterów. Zgrupowaniu na radzie książęta podobni są do stada zgłodniałych wilków, czyhających na zdobycz, która jednak z rąk im się wysuwa. Zjawienie się nagle potężnej postaci Światopełka przejmując ich przerażeniem, malującem się wybornie na tych wszystkich twarzach, ku niemu zwróconych. Jeden tylko z radzących, który dotąd spostrzedz go nie mógł, stanowi kontrast ze zgromadzonymi; siedzi on plecami do wchodzącego i dowodzi coś gwałtownie swoim towarzyszom, nie pojmując nagłej zmiany ich wy-

razu. Postać to jedna z najlepszych na szkicu,—łączy w sobie lisią przebiegłość z okrucieństwem i chciwością drapieżcy.

Oprócz tego szkicu znajduje się na wystawie wielki obraz św. Ludwika, w chwili kiedy porzuca ojczyznę, udając się na wojnę krzyżową,—wykonany według rysunku Matejki. Brakło mu jednak wyraźnie ręki mistrza, więc olbrzymie płótno nie czyni właściwego wrażenia, a nawet dopatrzeć w nim łatwo kontrastu pomiędzy myślą a jej oddaniem.

Twórca „Kazania Skargi,” „Hołdu pruskiego” i niezam nieprzyjmionego „Staćczyka”, posiada technikę odpowiednią do swoich potężnych pomysłów, bez niej pomysły te obejść się nie mogą. Niechby np. kto inny spróbował wykonać tego „Staćczyka” wprowadzonego tyle razy do jego obrazów i zdołał nadać mu owo głębokie znamię myśli, przewidywań, rozpaczy które dziś stanowi już indywidualność jego, legendę tak ściśle złączoną z imieniem królewskiego błazna, iż nikt oddzielić go od niej nie zdoła.

Na tej legendzie oparty jest śliczny fragment dramatyczny Michała Wołowskiego „Trefniś i lutnista”, przedstawiony z wielkim powodzeniem na scenie krakowskiej, który świeżo ukazał się w druku. Występuje tu Stańczyk i Bekwark, jako przedstawiciele dwóch idei, dwóch narodów, dwóch miłości. Włoski lutnista pojmuje tylko ukochanie zwykle, zwrócone do pięknej, choć bez serca, niewiasty. Trefniś polski podobną miłość odczuwa jedynie dla ojczyzny i wyraża to pięknym wierszem w końcowej scenie, przemawiając nad ciałem Bekwarka, który widząc niepodobieństwo swych szalonych uczuć, dobrowolnie zażył truciznę:

„Umarł z miłości, co jak pożar wzrasta—  
„A której źródłem była zła niewiasta.  
„Umarł, jak pewnie ja to kiedyś zrobię.  
„Ale tam nawet i w tym cichym grobie  
„Miłość ma wielką będzie wiekuięsta,  
„Choć tyłkom trefniś, on wielki lutnista.  
„Wierz mi, że źródło tej mojej miłości,  
„Bije mi we krwi, w szpiku moich kości.”

(Dokończenie nastąpi).



pobożności, a obfituje w sytuacje bardzo efektowne, miejscami szczerze komiczne, to znów silnie dramatyczne. Rozpisywać się o niej nie widzimy potrzeby, dodamy tylko, że graną była, jako całość, dobrze.

Na niedzielę wybrano komedję kontuszuwa Antoniego Małeckiego p. t. „Grochowy wieniec;” wybór pod każdym względem szczęśliwy. Jakkolwiek bowiem nie jest to rzecz o większej literackiej wartości, jakkolwiek pod względem scenicznym można by „Grochowemu wieniecowi” wiele zarzucić, to jednak ma on pewien urok tak naturalny, owiany jest taką prostotą swojską, budzi mimowoli w widzach tak miłe wspomnienia, że powinien się trwale utrzymać na repertuarze teatrów prowincjonalnych. Matki wszystkiego po troszę; jest i buta szlachcka i rozprawa na szable, są ływy i zalecanki, jest oracya i kulig, są śpiewy i tańce, a wszystko przedstawione ciepło i rodzimie. Małecki komedję swoją oparł na pamiętnikach Jana Chryzostoma Paska, a mianowicie obrał sobie zabiegi tegoż, pomysłnym uwiecznionym skutkiem, o rękę wdowy — Kunegundy Ruckiej. Typową postać Paska odtworzył pan Trapszo, a z wszystkich ról, w jakich dotąd artysta ten występował, ostatnia podobała nam się najlepiej. Dzielnie sekundował mu pan Texel jako towarzysz pancerny Oltarowski. Ze słabej połowy prym trzymała pani Krajewska, dla której rola pani Jędrzejowej, siostry Paska zupełnie była odpowiednią. Miłą wdówką była pani Texel, a panna Texel sympatycznym dziewczęciem. Panowie Michałowski, Eubig i Gorzkowski jakoś bardzo nieswoje czuli się w kontuszach; starał się to pokryć pan Różański niemiłosiernie hałaśliwym wzięciem i krygowaniem, co rzecz naturalna, najzupełniej mu się nie powiodło. Pan Dłuski w roli chłopca służącego był doskonałym. Dziarski mazur, ułożony bardzo ładnie, a odtańczony z wielkim życiem zamknął przedstawienie, które ogólnie się podobało zebranej nadzwyczaj tłumnie publiczności.

(—) Chata za wsią, najnowszy utwór dramatyczny, przerobiony przez pana Galasiewicza i panię Mellerową z powieści J. I. Kraszewskiego tegoż tytułu, przedstawiony będzie wkrótce na scenie teatru Victoria. Zwracamy uwagę publiczności na reprodukcje fotograficzne niektórych scen dramatu, wykonane w zakładzie artystycznym Leonarda i Spółki w Warszawie. Fotografie te wystawione są w księgarniach pp. Szatkera (dawniej Zienkowskiego i Spółki) i Richtera przy ulicy Piotrkowskiej.

(—) Napad. W noy z soboty na niedzielę, około godziny dwunastej napadło przy ulicy Przejazd wprost kościoła katolickiego kilku rzeźmieszków na człowieka zabronnego. Świadczenie zająca opowiadają nam, że usłyszawszy krzyk na ulicy, wybiegli we trzech z mieszkania i spostrzegli kilku rzeźmieszków uciekających, jednego zaś pastwiącego się jeszcze nad ofiarą. Jeden ze świadków podbiegł na pomoc napadniętemu, rzeźmieszek podjął jednak spory kamień z ziemi i zmusił świadka cofnąć się, sam zaś, korzystając z chwili, umknął bezkarnie. Sprawdzone, że chwilę przedtem pospieszyl napadniętemu z pomocą czeladnik z piekarni sąsiedniej, którzy odstraszyli go jednak nożami. Świadczenie napadu nie wiedzą nazwiska poranionego, zapewniają jednak, że tenże otrzymał kilka ciężkich ran i zagraża mu niebezpieczeństwo utraty życia.

Pomiędzy mieszkańcami miasta wzmaga się coraz bardziej oburzenie przeciwko ryerczom noż, którzy są postrachem dzielnic miasta, oddalonych nieco od centrum, a nawet przy ulicy pryncypalnej nie wahają się godzić na mienie i życie ludzkie. Gospodarka lotrowska staje się w Łodzi zbyt śmiała i zbyt częsta.

(—) Niefortunna konkurencja. Pomimo ciągłych a przykrych doświadczeń, pomimo narzekań na stagnację w interesach, widzimy z dniem każdym rosnącą ilość sklepów jednej i tej samej kategorii na stosunkowo małych przestrzeniach. Do niedawna, na przykład, nie było u nas wyłącznego sklepu z gorsetami. Sprzedawano je w zwykłych sklepach galanteryjnych, obok innych towarów. Teraz naliczyliśmy przy ulicy Piotrkowskiej, na przestrzeni od Nowego Rynku do apteki p. Stopczyka aż pięć sklepów zapelnionych wyłącznie tym towarem, a niezależnie od tego sprzedają się gorsety, jak dawniej, w każdym innym sklepie galanteryjnym. Kto je ma kupować i jak na tym interesie wyjdą przedsiębiorcy — nie wiemy. Podobnych objawów niefortunnej konkurencji znaleźlibyśmy więcej. Wiadomo, że niewszystkie cukierki robią w Łodzi dobre interesy, a w każdym razie ilość ich dotychczasowa wystarczała na miasto nasze najzupełniej. Mimo tego o stworzono weszłym miesiącu dwie nowe drugorzędne — i gdzie? Oto w tej części miasta gdzie ich jest już trzy! Wzrost przedsiębiorstw handlowych byłby bezwątpienia dobrem świadectwem dla ruchu handlowego w mieście naszym, gdyby był pra-

widlowym, gdyby odpowiadał rzeczywistym potrzebom, — śledząc jednak krótkotrwały był rozmaitych przedsiębiorstw drugorzędnych, nabieramy przekonania, że wzrost ten jest nienormalnym. Niektóre gałęzie handlu drobnego leżą zupełnie odłożym, w innych zaś spostrzegamy przepełnienie. Czy to nadmiar kapitału, z którym ludzie nie wiedzą co robić — czy po prostu brak zmysłu praktycznego — czy też wreszcie tylko próby, które zazwyczaj kończą się smutnym rezultatem? Zdaje nam się, że najprędzej to ostatnie. Obyśmy się mylili, ale dotychczasowa kronika iniejska z faktami swojemi stoi po naszej stronie.

**KRONIKA KRAJOWA I ZAGRANICZNA.**

— Do Piotrkowa zjechać ma jeszcze w bieżącym miesiącu, jak donosi „Tydzień,” towarzystwo dramatyczne, zostające pod dyktando pana Lucyana Dobrzańskiego. Repertuar trupy odznacza się obfitością, bogactwem i doborem; oprócz bowiem mniej więcej znanych komedji najcenniejszych naszych i zagranicznych dramaturgów, zawiera on sztuki: „Właściciel kuźnic” Ohneta, „Cudzoziemiec” tegoż, „Walka kobiet” Scribego, „Panie kochanku” Kraszewskiego, „Wojna podczas pokoju” Mosera, „Rozwiódźmy się” Sardou, „Andrea” tegoż, „Wieniec grochowy,” „Karpaccy górale” i wiele innych.

Z operetek, oprócz całego cyklu takich, jak „Dzwony kornewilskie,” „Bettina,” „Wesoła wojna,” „Zemsta,” dane będą „Wesoła dwójka,” „Bęben,” „Zabawki Violetty” i t. p.

— Kielce. Po uwłaszczeniu włościan w Królestwie i zatwierdzeniu tabel likwidacyjnych, właściciele posiadłości ziemskich w guberni kieleckiej po dzień 1 stycznia r. b. zawarli umowę o dobrowolną zmianę służebności z 8,882 osadnikami w 348 wsiach. Z początkiem r. b. pozostało do zamiany tych służebności: w 763 wsiach 22,098 osadników. W ciągu roku bieżącego zawarto dobrowolne umowy z 732 osadnikami w 32 wsiach. Niezależnie od zamiany powyższej służebności, przedyum gubernialne kieleckie do spraw włościańskich w ciągu ubiegłych lat trzech zatwierdziło jeszcze 203 dobrowolnych umów z włościanami, o zmianę na grunty dworskie.

— Z literatury. *Bliźniński napisał nową komedję p. t. „Szach i mat”, której druk rozpoczął się w ostatnim numerze „Echa muzycznego i teatralnego”. Dzieląc się tą miłą wiadomością z czytelnikami naszymi, czujemy się zarazem w obowiązku zwrócić uwagę na pismo, które o ten najnowszy utwór się postarało. „Echo muzyczne i teatralne,” tak jak obecnie jest redagowane, zasługuje na szczerę poparcie i powinno stać się pismem nieodzownym w domach, w których żyje zainteresowanie się sztuką.*

— Loterya. W drugim dniu ciągnięcia 4-ej klasy 143-ej klasycznej loteryi, głównejsze wygrane padły na następujące numery:

Na Nr. 8453 rs. 10,000 u kolektora Fruchtmana w Warszawie; na Nr. 6126 rs. 2000 u kolektora Landau Adolfa w Warszawie; na Nr. 12,813 rs. 1000 u kolekt. Holtzberga w Warszawie; na Nr. 3525 rs. 1,000 u kol. Gesundheitsa w Warszawie; na Nr. 21,066 rs. 600 u kol. Bauma w Warszawie.

Następujące numery wygrały po rs. 300: 3522, 4141, 7497, 13222, 13888, 14480, 14849, 15599, 17038, 18710, 19775, 20749, 22304.

**TELEGRAMY.**

— Londyn, 9 listopada. Sprawozdanie komisji parlamentarnej o wpływie nowej ustawy o żegludze, podaje następujące daty: z 563 okrętów czynnych uznano tylko dziewięć za bezpieczne dla podróży a 554 za zupełnie do żeglugi nieprzydatne; w liczbie 341 okrętów ładownych znaleziono 336 przeładowanych w sposób niebezpieczny. Cyfry te wywołały powszechnę oburzenie.

— Paryż, 9 listopada. Dzienniki donoszą, że od środy do czwartku po południu, w szpitalu St. Antoine zmarło na cholere osób 4, w szpitalu Tenon było w tym samym czasie 7 wypadków cholery, z których trzy zakończyły się śmiercią. W szpitalu Necker zdarzył się jeden wypadek podejrzany. W różnych dzielnicach miasta na cholere zapadło kilkanaście osób, z których kilka niebawem zmarło.

— Granica, 10 listopada. Dziś w nocy wybuchnął pożar na komorze celnej w Granicy. Pożaru jeszcze nie stłumiono. Szczegóły później.

— Peszt, 9 listopada. Hr. Kalnoky oświad-

czył na zebraniu delegacji, że stosunki wewnętrzne Albau znowu poważnie budzić poczynają obawy; dochodzi nawet do jawnego oporu przeciwko władzom rządowym.

— Londyn, 8 listopada. Projekt do prawa o reformie wyborczej przyjęła izba gmin w drugim odczytaniu.

— Paryż, 8 listopada. Ministrowie oświadczyli w komisji parlamentarnej do sprawy tonkińskiej, że jeśli do końca roku starcie z Chinami nie zakończy się, rząd zażąda kredyty w ilości 40,000,000 fr. Komisya uchwaliła wyasygnowanie 17,000,000 fr. na potrzeby Tonkinu.

— Peszt, 8 listopada. Przybył tu minister skarbu Dunajewski i miał u cesarza Franciszka Józefa dwugodzinne blisko posłuchanie.

— Peszt, 8 listopada. (Agencja północna). W komisji do spraw zagranicznych delegacji węgierskiej, oświadczył Kalnoky, że w interesie Austrii musi zamilczeć, czy przymierze zawarte z Niemcami ma charakter obrony, czy też zaczepny, czy przeciwko danemu przeciwnikowi, czy też wogóle przeciw każdemu.

**SĄD OKRĘGOWY PIOTRKOWSKI.**

12. Dnia 23 czerwca. Akt sporządzony przed rejentem Janem Kamockim w Łodzi 11 czerwca 1884 r. za Nr. 3,742, którym fabrykant Juliusz Job, jako rekojmij zapłaty długu swojego na 45,000 marek, należnego firmie fabrycznej „F. W. Böttiger” w Crimmitschau w Saksonii, dał jej w zastaw trzy asortymenty grempli.

13. Dnia 3 lipca. Akt sporządzony przed rejentem Płacheckim 13 (25) czerwca 1884 za Nr. 3,795 między Maurycym Schwartz, Karolem Löwi, Teodorem Löwi, Izydorem Birnbaumem i Salomonem Barcińskim. Firma: „Schwartz, Birnbaum et Co.” Cel spółki: wyrób towarów wełnianych. Czas trwania: lat 10 i miesięcy 6. Kapitał zakładowy spółki 1,000,000 rubli, z którego wkład Schwartz wynosi rs. 400,000.

14. Dnia 5 (17) lipca. Akt spółki zawarty przed rejentem Płacheckim 13 (25) czerwca 1884 między firmą: „I Birnbaum et Co.” w osobach Izydora Birnbauma i Salomona Barcińskiego a Maurycym Schwarz. Stawający oświadczyli: że za umową prywatną, działaną w Warszawie 16 (28) maja 1880 zawarli kontrakt spółki udziałowej w myśl art. 47 i 48 kodeksu handlowego. Siedlisko: Łódź. Firma: „Streichgarn-Spinnerei.” Czas trwania do 1 lipca n. s. 1883 r. Obecnie zaś strony prolongują termin trwania spółki do 1 lipca 1888 r. na tych samych warunkach, jakie są pomieszczone w wyżej wzmiankowanej umowie prywatnej.

**OSTATNIE WIADOMOŚCI HANDLOWE.**

— Petersburg 7 listopada. Weksle na Londyn 24 1/16, na Hamburg 20 7/8, na Amsterdam —, na Paryż 25 1/2; 1/2 imperyal 8.02, rosyjska premija pożyczka 1-emisji 220 1/4, także II em. 203, rosyjska pożyczka 1873 r. 142 1/2, II pożyczka wschodnia 95 1/8, III pożyczka wschodn. 95 1/8; nowa renta złota 166 3/4; akcyje rosyjsk. wielk. D. Z. 252 1/2; kolei kurako kijowskiej 307; petersburski bank dyskontowy 547 1/2, warszawski bank dyskontowy 317 1/2, rosyjski bank dla handlu zagr. 297; dyskonto prywatne 6 %.

— Londyn, 8 listopada w południe. Konsole 100 1/16 pruskie 4 1/8, konsole 102 1/2; 6 1/8 tureckie i 1855 r. 8 1/16, rosyjska pożyczka 1873 r. 9 1/2; 4 1/8 renta złota węg. 77 1/2, austriacka złota renta 85 1/2, egipska 63 1/8, banku oltomańskiego 12 1/8, lombard 12 1/8, akcyje kanału suezkiego 75; mocno.

— Berlin, 8 listopada. Bilety banku rosyjskiego 20s.50; 5 1/8 listy zastawne 62.40, 4 1/8 listy likwidacyjne 56.50, 5 1/8 pożyczka wschodnia II em. 60.90, III emisji 61.60, 4 1/8 pożyczka z 1880 r. 78.50, 5 1/8 listy zastawne rosyjskie 93.10, kupony celne 20.47 1/2, 5 1/8 pożyczka premija z 1864 r. 142.20, także z 1866 r. 135.00; akcyje banku handlowego 80.75, dyskontowe 81.00, dr. żel. warsz. wted. 195.50; akcyje kredytowe austriackie 487.50, najnowsza pożyczka rosyjska 94.60, 6 1/8 renta rosyjska 107.20, dyskonto 4 1/8, prywatne 8 1/4 %.

— Petersburg 7 listopada. Lój w m. 58.00. Pszenica w m. 10.10. Żyto w m. 8.10. Owies w m. 5.10. Konopie w m. 45. Siemie lniaue w m. 16.00; deszcz.

— Berlin 8 listopada. Targ zbożowy. Pszeniec pod naciskiem, w m. 140 — 173, na list. 151 1/2, na list. gr. 151 1/2, na gr. st. —, na kw. mj. 161 1/2, na mj. cz. 163 1/2, na cz. lp. 165 1/2. Żyto bez zmiany w m. 135 — 145, na list. 137, na list. gr. 136 1/4, na gr. st. 136 1/4, na st. lt. —, na kw. mj. 139 1/4, na mj. cz. 139 1/2, na cz. lp. —. Jęczmień w m. 126 — 185. Owies bez zmiany, w m. 128 — 160, na list. 127, na list. gr. 126 1/2, na gr. st. — na st. lt. —, na kw. mj. 130, na mj. cz. 130 1/2, na cz. lp. — Groch warzelny 168 — 215, pastewny 160 — 168. Olej lniauy w m. 48, rzepakowy na list. 50.5. Okowita w m. bez bez. 44.1.

— Szczecin, 8 listopada popoł. Targ zbożowy. Pszenica ospale w m. 136.00-164.00, na list. gr. 153.00 na kw. mj. 164.00. Żyto spokojnie, w m. 133.00 — 135.00, na list. gr. 135.50, na kw. mj. 137.00. Olej rzepakowy cicho, na list. gr. 50.00, na kw. mj. 51.50. Spirytus usp. dobre, w m. 43.40, na list. 43.30, na list. gr. 43.20, na kw. mj. 45.70. Olej skaluy w m. 8.40.

— Londyn 7 listopada. Cukier Hawana Nr. 12 nominalnie 14, cukier burakowy 10 1/8, ospale.

— Głazgow, 8 listopada. Surowca na składach znajduje się obecnie 580,100 t., przed rokiem było

588,200 t. Pieców wielkich czynnych jest 96, przed rokiem było 101.

— Liverpool, 7 listopada. Bawelna (sprawozdanie poroczne). Przyniesczalny obrót 10,000 bel; spokojnie; dzienny dowóz 8,000 bel.

— Liverpool, 7 listopada popołudniu. Bawelna (Sprawozdanie końcowe). Obrót 12,000 bel, z tego na spekulację i wywóz 1,000 bel. Amerykańska mocna. Suraty stale Middling amerykańska na list. gr. 5 1/2 1/4, na gr. st. 5 1/2, na st. lt. 5 1/2, na lt. mr. 5 1/8, na mr. kw. 5 1/8, p. Upland good ordinary 5 1/16, low middl. 5 1/16, middl. 5 1/2. Dholerah good fair 4 3/4 p.

— Manchester, 7 listopada. Water 12 Armitage 6 1/2, Water 12 Taylor 6 1/4, Water 20 Michol 8 1/4, Water 30 Clayton 9, Mule 40 Mayol 9 1/4, Medio 40 Wilkinon 10 1/2, Warpcops 32 Lees 8 1/2, Warpcops 36 Rowland 9, Double 40 Weston 10 1/2, Double 60 zwykły gat. 13 1/4, 32” 116 yda 16x16 gre tkaniny z 32/gat. 175; mocno.

— New-York, 7 listopada, wieczorem. Bawelna 9 1/16, w N. Orleans 9 1/2. Olej skalny rafinowany 70 1/8. Abel Test 7 1/4, w Filadelfi 7 1/8. Surowy olej skalny 6 1/8. Certyfikaty pipe line — d. 73 1/4 c. Mąka 8 d. 35 c. Czerwonka pszenica ozima w m. — d. 84 1/2 c., na list. 82 3/8 c., na gr. 84 c, na st. 86 c. Kukurydza (nowa) 54 1/2. Cukier (fair rehning Muscovades) 4.97 1/2. Kawa (fair Rio) 9.50. Lój (Wilcox) 7.50. Słoniwa 9. Fracht zbożowy 5.

Ba wełny przywieziono w tygodniu ubiegłym do wszystkich portów związkowych 256,000 bel. Wywieziono do W. Brytanii 31,000 bel, do ładu statego 80,000 bel. Zapas 750,000 bel.

**TELEGRAMY GIEŁDOWE.**

Gielda Warszawska.		Z dnia 8	Z dnia 10
Zgłdano z końcem giełdy.			
Za weksle krótkoterminowe			
na Berlin za 100 mr. . . . .	48.20	48.07	
„ Londyn „ 1 £. . . . .	9.74	9.72	
„ Paryż „ 100 fr. . . . .	39.—	38.90	
„ Wiedeń „ 100 fl. . . . .	80.25	80.25	
Za papiery państwowe:			
Listy Likwid. Kr. Pol. . . . .	87.75	87.75	
Ros. Poż. Wschodnia . . . . .	94.75	94.75	
Listy Zas. Ziem. z 69 r. Lit. A. . . . .	97.30	97.20	
„ „ „ „ „ male . . . . .	97.10	97.10	
Listy Zast. M. Warsz. Ser. I . . . . .	95.50	95.60	
„ „ „ „ „ II . . . . .	93.15	93.15	
„ „ „ „ „ III . . . . .	93.10	93.—	
„ „ „ „ „ IV . . . . .	92.50	92.40	
Listy Zast. M. Łodzi Ser. I . . . . .	—	85.—	
„ „ „ „ „ II . . . . .	—	84.30	
„ „ „ „ „ III . . . . .	—	83.75	
Gielda Berlińska.			
Banknoty rosyjskie zaraz . . . . .	208.50	208.10	
„ „ „ na dost. . . . .	207.75	207.50	
Weksle na Warszawę kr. . . . .	207.50	207.30	
„ Petersburg kr. . . . .	207.30	207.15	
„ „ „ „ „ dl. . . . .	205.20	205.05	
„ Londyn kr. . . . .	20.42 1/2	20.43	
„ „ „ dl. . . . .	20.23	20.23	
„ Wiedeń kr. . . . .	166.55	166.55	
Dyskonto prywatne . . . . .	3 1/4	3 1/2	
Gielda Londyńska.			
Weksle na Petersburg . . . . .	24 1/8	24 1/8	
Dyskonto 5 1/8 . . . . .	—	—	

**DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.**

Urodzeń od d. 3 do 9 listopada włącznie było: W parafii katol. Dzieci żywych 61, a mianowicie: chłopców 32, dziewcząt 29, z tej liczby dzieci ślubnych 60, nieślubnych 1. Nieżywo urodzonych 1, w tej liczbie ślubnych 1, nieślubnych —. W parafii ewang. Dzieci żywych 45, a mianowicie: chłopców 19, dziewcząt 26, z tej liczby dzieci ślubnych 41, nieślubnych 4. Nieżywo urodzonych 2, w tej liczbie ślubnych 2, nieślubnych —. Starozakonnych. Dzieci żywych —, a mianowicie: chłopców —, dziewcząt —, z tej liczby ślubnych —, nieślubnych —. Nieżywo urodzonych —.

Małżeństwa zawarte w dniu 8 i 9 listopada: W parafii katol. 23, a mianowicie: Józef Rogowski z Antoniną Szkudarek, Walenty Kłosiński z Ludwiką Urbanišką, Antoni Pleśniak z Stanisławą Kwiatkowską, Józef Krawczyński z Maryanną Hill, Walenty Leszczyński z Stefanią Kalinowską, Ignacy Rybak z Maryanną Wojtas, Andrzej Nowakowski z Stanisławą Mliczarek, Wawrzyniec Przybyszewski z Franciszką Janicką, Teofil Płasza z Maryanną Kozak, Seweryn Gliński z Aleksandrą Mielczarską, Józef Jasnochowski z Katarzyną Dębską, Ignacy Włodarczyk z Apoloniją Bienias, Jakób Graccholiński z Cecylią Kozłowską, Antoni Pilarski z Katarzyną Otubek, Michał Wymysłowski z Maryanną Klucha, Kazimierz Paluszkiewicz z Katarzyną Szklarek, Paweł Ignaczewski z Maryanną Graczyk, Stanisław Magnuski z Maryanną Wojciechowską, Maciej Szaferczyk z Walentyną Borkowską, Roch Kazmierczak z Różalią Danafet, Wiktoryan Saturno z Maryanną Pietrzak, Karól Swiat z Anielą Tietze. W parafii ewang. 6, a mianowicie: Ernest Jekel z Emumą Szefer, Gustaw Koch z Emilią Schulz, Adolf Ehrentraub, z Emilią Biuder, Adam Krasinski z Matyldą Wude, Daniel Strege z Bertą Ottlyą Schwarz Jan Pilz z Magdaleną Kainert. Starozakonnych: —.

Zmarli w dniu 8 i 9 listopada: Katolicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 4, w tej liczbie chłopców 1, dziewcząt 3; dorosłych 3, w tej liczbie mężczyzn 3, kobiet —, a mianowicie: Bartłomiej Spławski, lat 35, Tomasz Kowalski, lat 57, Antoni Zienicki, lat 64. Ewangeliści: dzieci do lat 15-tu zmarło 6, w tej liczbie chłopców 3, dziewcząt 3; dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn 1, kobiet —, a mianowicie: August Wildes lat 68. Starozakonni: dzieci do lat 15-tu zmarło 2, w tej liczbie chłopców 1, dziewcząt 1; dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn 1, kobiet —, a mianowicie: Przedborski Hercke, lat 36.

**LISTA PRZYJEZDNYCH.**

Hotel Manntauffa. C. Tomaszewski kp. z Soldau, R. Urner kp. z Hawru, C. Horn kp. z Radogoszcy, S. Goldschmidt kp. z Wrocławia, L. Laufer kp. z Brna, M. Bach kp. z Bielska, G. Volker kp. z Hanoweru, M. Simonsfeld kp. z Bambergu, O. Zilbermann kp. z Mysłowic, K. Schill kp. z Stuttgartu, N. Schwab kp. z Citizen, M. Gehrke kp. z Torunia, Paczke kp. z Warszawy. Hotel polski. Bobrowski z Warszawy, Sondermann kp. z Neudorf, Mittwoch z Kalisza, pani Rubinstein z Kalisza, Silberbaum z Warszawy, Schüller z Mysłowic.

